

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
spaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k. na 4  
stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

№ 290

W sobotę d. 19 grudnia o godz. 4 popoł.  
„O UPADŁEJ KOBIECIE“

w Teatrze Wielkim  
DWA ODCZYT Y WYGLÓSI  
LEO BELMONT

W niedzielę d. 20 grudnia o godz. 1 popoł.  
„O upadłej kobiecie—  
małżeństwo a prostytutka“

Bilety wcześniej nabywać można w Cukierni W-go Semadeniego, a w dzień odczytu w kasie przy wejściu.

696—2—2

## Grandes Caves de la Gironde

Skład win zagranicznych

— KAWY, HERBATY I OLIWY NICEJSKIEJ. —

Krakowskie-Przedmieście 155, telefon 151.

701—4—1

W niedzielę dn. 20 grudnia 1908 roku  
o godz. 5-ej po południu  
—w Sali Resursy Kupieckiej—  
**Andrzej Niemojewski**  
WYGLÓSI ODCZYT

p. t.

„Aniela” Sienkiewicza  
i  
„Ewa” Żeromskiego

Bilety w Cukierni W-go Rutkowskiego.

## Nasza umysłowość.

Od czasu pewnego poczęły obiegać łamy  
dzienników twierdzenia, że naród polski jest  
najniešťeśliwszy ze wszystkich, jakie tyl-  
ko na kuli ziemskiej istnieją. Z dzienni-  
ków twierdzenia te przeszły do przemówień  
różnych i wywołały zabarwiające je rozpa-  
czliwym zwątpieniem utyskiwania bezradne.

Zgadza się z tymi twierdzeniami. Bo-  
leję wraz z utyskującymi. Powątpiewam  
atoli, czy wprowadzając do pojęć to nowe  
określenie, oraz czy powtarzając je przy  
każdej zdarzonej okazji zbadali wszech-  
stronnie przyczyny takiego stanu rzeczy,  
który to określenie spowodował; czy, ba-  
dając, wszystkie przyczyny objęli, czy wśród  
nich dojrżeli główną i zasadniczą i na niej  
się, jak należałoby, zatrzymali.

Tą przyczyną będzie — pewnego rodza-  
ju upośledzenie umysłowe; będzie nią —  
nieodpowiednia do roli dziejowej umysł-  
owość polska.

To upośledzenie, bojąc się go upatrywać  
w pochodzeniu szczepowym, a więc w czymś  
stałym, niezmiennym, wolę, chcę raczej na-  
zywać dziedzicznym w paru pokoleniach, a  
więc czasowym tylko, tylko wywołanym  
przemijającymi a zgubnymi okolicznościami.  
Lecz że ono istnieje, przyznać wsze-

lako muszę, gdyż dowody tego niezaprze-  
czalne biją same w oczy. Dowody te ra-  
żą i męczą, a zarazem wzbudzają trwogę  
o przyszłość i zakłopotaniem chmurzą a czę-  
stokroć wstydem palą oblicze. I by te do-  
wody wykazać, nie o liczne wieki, jak już  
wiemy, nie o jeden lub dwa cofnąć się na-  
leży, lecz dość o parę dziesiątków lat za-  
ledwie minionych.

Na umysłowości polskiej leży obecnie jak-  
by ciężki kamień, przykrywający ją i tłó-  
czący. Głaz ten, gniotąc swym ciężarem,  
nie pozwala jej swobodnie się podnosić,  
rozwijać, a w rezultacie — sięgać wyżyn  
naukowych, dostępnych umysłowości reszty  
narodów europejskich. Jeżeli zaś dziwnym  
trafem osiągnięte tych wyżyn, nie pozwala  
na nich pozostać, wnet z nich ściga, ja-  
koby z obcej jej sfery.

Umysłowość polską okala, niby mur wię-  
zienny, niewidzialna lecz i nieprzenikalna  
dla światła w postaci nauki z zewnątrz pa-  
dającego, zagroda. Wewnątrz przeto tej  
zagrody zalega mrok ponury. W niej u-  
mysłowość ta ani rozpościerać się swobo-  
dnie nie może, ani też pozostających po za  
nią odległych widnokręgów wiedzy, dosię-  
ganych przez umysłowość innych narodów,  
dojrzeć nie jest w stanie. To otoczenie  
zagrodą sprawia, że nawet, gdy niespodzie-  
wanym jakim przypadkiem pomyślnym oko  
przygodne ją przeniknie, to jakby olśnione,  
a zarazem porażone światłem wnet się mru-  
ży, cofa przeleknione i znowu się w mrok  
panujący w zagrodzie zanurza. Mrok fi-  
zyczny, miły, a nawet konieczny skutek  
przyzwyczajenia, pozostaje obrazem mroku  
umysłowego, jaki był towarzyszem jego do-  
tychczasowym.

Wskutek tego zagadnienia wszechludzkie,  
poruszające umysły, podniecające uczucia,  
dostarczające myśli jedynie podniosłej, a  
jej tylko właściwej, treści — wszędzie,  
gdzie przenika nieprzycmiony blask wiedzy,  
dokąd sięga promień czysty nauki, są dla  
nas, polaków, częstokroć, jeśli nawet nie  
stałe, obojętne, a zawsze jakieś nie swoj-  
skie, naleciałe, obce, co naiwnie, z pewną  
jednakże chlubą, wyznajemy nieraz publi-

cznie.

Nie zrozumiałwszy tak na razie doniosło-  
ści owych zagadnień, gotowiśmy nimi po-  
niewierać. Nie objawszy ich całkowicie  
niezależnym, a chwytnym umysłem, nie do-  
sięgłszy ich istoty, lekceważyć śpieszymy.

Promień nowy nauki, padając na umysł  
polski, nie ogrzewa go, nie przenika, nie  
oświeca, a głównie — nie zapala. Odbije  
się tylko, w najlepszym razie, o zimną, ni-  
by martwą jego powierzchnię i nie wywo-  
ławszy odpowiedniego ruchu, nie obudzi-  
wszy właściwego zaciekawienia, znika jak  
zjawisko jakie przygodne, przypominające  
bardziej fizyczne, niż moralne, bardziej ja-  
kie atmosferyczne, zewnętrzne, niż umy-  
słowe, wewnętrzne.

I tak, jeszcze żyje to pokolenie, za któ-  
rego dni dokonane na zachodzie Europy  
wielkie odkrycia naukowe otworzyły nową  
erę w życiu ludzkości uświadomionej.

Poprzednie bowiem światopoglądy, opar-  
te głównie na podaniach, ustąpiły całkowi-  
cie nowym, już na tych odkryciach wznie-  
sionym, z nich bezpośrednio wypływającym.

Jedne z odkryć nowych dotknęły czasu  
i sposobu powstania człowieka na ziemi.  
Zainteresowanie się człowiekiem trzecio-  
rzędowym i czwartorzędowym oraz pozo-  
stałościami po nim materialnymi, stwier-  
dzającymi jego istnienie, pozwala nam od-  
tworzyć w pewnych granicach jego byt za-  
gadkowy, który wszelako stał się punktem  
wyjścia ogólnoludzkiej kultury i cywili-  
zacji.

Inne odkrycia unaocniły za pomocą do-  
kumentów, niepodlegających żadnym za-  
rzutom, zasadnicze pojęcia ludów pierwot-  
nych, przekształcone następnie w wierze-  
nia narodów starożytnych. Zdzierają one  
przeto zasłonę, pokrywającą tajemnicze na-  
rodziny bogów oraz ich synów i udostęp-  
niają Księgi Święte, powstałe z zapisywa-  
nia wszelkich podań i wierzeń.

Podniesienie zasłony z powstania w u-  
myśle ludzkim, dotychczas niewyjaśnionego,  
pojęć o bogach i o synach bożych, rzuciło  
niespodziewany promień światła na wszel-  
kie sprawy wierzeniowe. I nęcić poczęła  
możność patrzenia na te sprawy okiem  
beztrońskiego badacza i historyka i łatwość  
oceniania zjawisk niezależnie od ciążącej  
sugestji, spotęgowanej tysiącami wieków.

Udostępnienie Ksiąg Świętych zbudziło  
szczytny zapal niepowstrzymywany żadnymi  
przeszkodami, niegaszony żadnymi po-  
bocznymi względami, poznawania i bada-  
nia tych ksiąg. W ten sposób współcze-



sne pokolenia w swych przedstawicielach przeżywają chwile minione, tak ważne w życiu zbiorowym ludzkości, dzieje powstawania różnych wierzeń i na nich opartych obrzędów religijnych. A przeżywający te chwile stają się rzeczywistymi i świadomymi spadkobiercami najbardziej rozpowszechnionych pojęć i najszybszych uczuć zgasłej przeszłości, i są jedynie powołani do wyrokowania o tych pojęciach i uczuciach...

A jeszcze inne—wykazywały prosty proces zawiązywania się państw, a jeszcze prostszy ich rozpadania; wykrywały początki wszelkich instytucji społecznych, oraz ich nieodzownego rozwoju, co uczyło, że wszystko powstaje w czasie. A co powstaje w czasie, to jest tylko zjawiskiem. Zjawiska zaś jedne przechodzą i nie znalazły gruntu pod sobą, znikają w chwili powstania. Inne, noszące w sobie możność ewolucji, trwają, niby urągając czasowi, lecz jedynie do czasu, zapragnąwszy bowiem stać się wiecznymi, tracą zdolność ulepszenia się wewnętrznego i zastosowania do zmiennych warunków istnienia, co stanowi istotę rzeczywistą ewolucji prawdziwej.

Wielkie te odkrycia pchnęły życie umysłowe na zachodzie Europy na nowe tory. Podniecane nauką, uszlachetniane wiedzą, wre ono tam, wre i pędzi, a w rezultacie wykrzesza w pojęciach coraz to nowe, bliższe istoty rzeczy, prawdy, których wcielenie w życie staje się celem tego życia.

A u nas...

Jakie i gdzie jest dzieło umysłowości polskiej?

Nauka, wykluczona z piśmiennictwa, tleje zewnątrz niego gdzieś w zakątkach zapomniana. Pojedyncze jednostki, upatrujące w nauce treść i zadanie życia i jej to życie składając w ofierze samotne i odosobnione, jako przez ogół niepojęte i wcale mu niepotrzebne dziwolągi, zdążają do starości a w niej—może i do śmierci głodowej.

Tłum piszących wywoływa tylko nastroje, owa nieświadome stany świadomości zbolalej, utrapionej, zniechęconej do istnienia, częstokroć nie poznawszy nawet życia, nie próbując nawet żyć po ludzku, jak to żyją gdzieindziej...

Światlejsze w tym tłumie umysły poszukują Prawdy, jako jakiejś istoty czy też rzeczy zewnątrz siebie istniejącej, nie w owych pojęciach powstającej. Inne partie mistycyzmem, nadaremnie poszukują w sobie czegoś, czego jeszcze wiedza nie zna, czego nauka dotychczas jeszcze nie odkryła.

Sztucznie przez pewne warstwy społeczne podtrzymywany a przez nieudolne i tchórzliwe piśmiennictwo nie rozpraszany mrok średniowieczny wywołuje, niby upiory z zamary przeszłości jakieś Honoratki, głośnych Marjawitów. Nadaremnie ci ostatni wprowadzają język zrozumiały przez ogół zamiast martwego do swych obrzędów, które pomimo to pozostają, jak i poprzednio były, niezrozumiałe. Odnowienie to nie ścięra z oblicza odnowicieli piętna ciemnoty, przeniesionej z czasów, gdy rozbrzmiewał jęk torturowanych w imię miłości, gdy się wznosił dym ze stosów płonących z żywymi dla ich własnego dobra na wolnym palonymi ogniu.

Gnębiona boleść przerywa tok myśli...

Bardziej niż boleść gnębioncy wstyd wyrzyna pióro z ręki...

A jedno i drugie zagłusza żal, że wszystko tak głupio, tak marnie, tak smutno poszło, idzie i iść będzie, aż...

„Myśl Niep.”

Ignacy Radliński.

## Kształcenie i nasze szkoły.

Zadaniem szkół winno być kształcenie młodych pokoleń: dzieci i młodzieży. Pod wyrazem „kształcenie” należy rozumieć właściwe „wykształcenie, wychowanie i urobienie”. Trzy te pojęcia, redukując się do jednego miana—kształcenie, odrębne mają znaczenia. Różnica zasadnicza tkwi w źródle. Powszechnie wiadomo, iż przez wykształcenie rozumie się kształcenie umysłu.

Budzenie i stopniowe rozwijanie pojęć, ugruntowywanie rozumu w pewności, zaznajamianie z wynikami systematycznym przyswajaniem wiadomości naukowych stanowi treść wykształcenia. Wykształconym nazywa się ten człowiek, który posiada odpowiedni zasób wiedzy ogólnej, lub w danym zakresie, przyswojony logicznym i krytycznym nabywaniem.

Wychowanie znowu polega na kształceniu serca. Serce kształci się przez zaszczepianie od najmłodszych lat dzieciństwa zasad etycznych, humanitarnych, wogóle moralnych. Wykazywać stosunek jednostki do siebie samej, do otoczenia, do swego kraju i narodu, do obcych społeczeństw, wreszcie do ludzkości całej — jest podstawą wychowania.

Uzupełnieniem wykształcenia i wychowania, skutkiem niekiedy bywa urobienie. Urobienie równa się kształceniu woli. Najbardziej wpływowe znaczenie w życiu człowieka ma jego urobienie. Urobienie to charakter stały, określony, to niezłomna wola, stanowcze usposobienie, pewne niewzruszone zasady przekonania. Kto te wewnętrzne przymioty posiada, ma prawo rzeczywiście nazwać się człowiekiem kulturalnym, cywilizowanym.

Szkoły rządowe dawały nam jedynie nikłe początki wykształcenia. Przyswajanie wiedzy przez młode umysły odbywało się mechanicznie, odruchowo. Było to właściwie tresowaniem młodzieży, jak zwierząt w cyrku. Pożytek, rzecz prosta, niewielki. Ze szkół tych wynosiło się spaczona pojęcia i poglądy niezdrowe na świat i życie.

O naszych szkołach polskich również nie można wygłosić arcy pochlebnej opinii. Pod względem kierownictwa kształcenia stoją one marnie. Miał prosperować, rozwijać umiejętnie ducha młodzieży, wegetują. Dlaczego?

Pominąwszy bark środków materialnych, nagłą potrzebę stałego funduszu, niema wśród nas ludzi czynu, ludzi nauki, ludzi z poświęceniem.

Nie mamy zdolnych z zaparciem się siebie pełniących swe postanowienie pedagogów; ludzi głębokiej, przetrwionej, że się tak wyrażę, erudycji, dziś niema. Wie się wprawdzie o wszystkim, lecz wiadomości nasze są zazwyczaj pobieżne, traktowane tylko powierzchownie. Jeśli jest gruntowniejsza znajomość przedmiotu, to znów brak psychologicznego uświadomienia stoi na przeszkodzie. Jeśli są zdolności, to wrodzone lenistwo, opieszałość odciąga od pracy bezwzględnej. Nie postępujemy zgodnie z rozumem i sumieniem, lecz jak nam wygodniej. Z czystych intencji, z idealnych pobudek nic się nie czyni. Zawsze musi być domieszka swego „ja”, cel osobisty, korzyść przede wszystkim. Wykształcenie w szkołach naszych wprawdzie odbywa się nienajgorzej, co się zaś tyczy wychowania i urobienia,—pole to leży odłogi. Na tak ważną sprawę społeczeństwo nasze nie kładzie ani nacisku, ani kontroli.

I kwestja pałaca, od której zależy dobrobyt społeczny, przyszłość potężna narodu, pozostaje w zapomnieniu.

Słusznie zauważył pewien autor, iż traktujemy wychowanie w wielu razach, jako rodzaj spekulacji. Bez odpowiednich kwalifikacji, bez uprzedniego przysposobienia, otwieramy zakłady wychowawcze, zupełnie w taki sam sposób, w jaki stworzylibyśmy sklep, pracownię, hotel; nie bacząc, że praca wychowawcza, to przecież nie rzemiosło, to nie handel i że do rozpoczęcia jej—patent gimnazjalny—nie wystarcza.

Zaprawdę, mnożymy zakłady naukowe jakgdybyśmy mnożyli restauracje lub fabryki.

A jaka tego konsekwencja?

Najgorsza! Mnogość zakładów wychowawczych wytwarza pomiędzy nimi konkurencję, konkurencja zaś prowadzi do chwytania się sposobów i sposobików, nie zawsze zgodnych z sumieniem, w celu utrzymania się przy bycie. Pierwszym z tych sposobów jest zjednywanie sobie wychowawców i zniewalanie ich poniekąd, aby zakład chwalił.

Aż wstyd doprawdy pomyśleć, czego się w tej myśli nie robi.

Trzeba wychowawcom schlebiać—zwłaszcza za możniejszym,—na wszystko im pozwalając, za nich nie karcić, aby przypadkiem nie postradać ucznia dobrze płacącego...

Trzeba też schlebiać próżności rodziców, bezmiernie rozszerzać programy naukowe, (bez względu na to, czy się je wypełni i czy siły ucznia programowi sprostują).

Trzeba uczyć blichtru, błagi, trzeba pozwalać na przedwczesne i niestosowne rozrywki i patrzeć przez szpary na romansowanie młodych, siedzących jeszcze na ławce szkolnej, byle się tylko nikomu nie narazić, coby zakładowi szkodzić mogło.

Owszem, trzeba koniecznie każdego zadowolnić, chociaż by to było kosztem potargania własnych zasad na strzępy!

Zupełnie sprawiedliwa uwaga, ponieważ sam byłem świadkiem nadużyć, jakie w szkolnictwie naszym mają miejsce.

Widziałem tę interesowność przełożonych zakładów naukowych, tę konkurencję w szkołach warszawskich, to schlebienie zamożniejszym uczniom.

Wiem z własnej praktyki, jak niedość jest prowadzone są nasze szkoły, jak po macoszemu traktowana jest sprawa zdrowotności duchowej przyszłych pokoleń.

Cz. Królikowski.

## ZWROT POKOJOWY.

W szeregach dyplomacji europejskiej na całej linii ujawnia się zwrot pokojowy. Nie jest on niespodzianką, w gruncie rzeczy bowiem wiadomo, że w szeregach tych nigdy nie było zapału wojennego. Może być, że o wojnie myślała Anglia, tylko nie o takiej, w której ona sama brałaby udział, lecz o wojnie państw kontynentalnych, której Anglia przypatrywałaby się z uzbrojonych pancerników, przechylając, wedle interesu swego, szalę na tę lub na ową stronę. Taka wojna osłabiłaby wszystkich, którzy gdziekolwiek mogą być współzawodnikami W. Brytanji, a możeby jakiś silniejszy cios wymierzyła Niemcom, głównemu dziś konkurentowi Anglii.

Prawda, że do wymierzenia ciosu Niemcom byłaby przede wszystkim potrzebna Francja. Może dyplomacja angielska jeszcze liczyła na zapał Francuzów do pomszczenia r. 1870/71. Ale tego zapału już niema, republikanie francuscy przestali mówić o „revanche”, natomiast akcentują potrzebę porozumienia się z Niemcami.

W ostatnim tygodniu Anglia pragnęła, aby Francja wzięła inicjatywę w przedstawieniach przy Ballplatzu wiedeńskim przeciwko zbrojeniom Austro-Węgier. Ukazał się, mniej więcej tydzień temu, w dziennikach telegram, iż rząd Austro-Węgier oświadczył, że przedstawienia podobne uważałby za obrażę. Dla czytającej szerokiej publiczności telegram podobny był niespodzianką, bo nie słyszano o żadnych zamiarach podobnych. Okazuje się dziś, że one wprawdzie jeszcze nigdzie się nie skryształizowały, ale je projektowała Anglia.

Na szczęście dla pokoju europejskiego Francja stanowczo odmówiła i bardzo wyraźnie dała do poznania, że wcale sobie nie życzy wojny.

Co jeszcze ważniejsze, uspokoiła się opinia w Rosji. W pierwszej chwili po ogłoszeniu aneksji Bośni i Hercegowiny, poruszyła się ta opinia bardzo silnie, a raczej może została poruszona przez pewne koła działaczy, w których żyją tradycje dawnej bałkańskiej polityki Rosji.

Niewiadomo, coby było, gdyby w owej chwili był stanął przed Dumą p. Izwolskij, posadzany o to, że w rozmowie z bar. Aehrenthalem na aneksję się zgodził. Ale p. Izwolskij bardzo przeornie i mądrze odroczył swoje stanięcie przed Dumą i dziś może nawet pozyska oklaski za to, że nie uczynił niczego, coby Rosję mogło zaangażować tak, aby wojna stała się nieuniknioną. Bo dziś już i nasz zacny przyjaciel, prof. Pogodin widzi, że wojna w tej chwili dla Rosji byłaby wielką niedogodnością, aby nie powiedzieć—niemożliwością i że w gruncie rzeczy wojna nie tylko materialnych lecz i moralnych korzyści Rosji przyniesie nie może. Uczucia swoje szczerze słowiańskie Rosja może zmanifestować bliżej, gruntowniej i daleko tańszym kosztem; w oczach wszystkich bowiem, nawet Słowian południowych, najważniejszą kwestją słowiańską, na której rozstrzygnięcie wszyscy z upragnieniem czekają, jest kwestja polska. Stają się zaprzeczyc temu jedynie przedstawiciele policji, którzy rozwiązują zgromadzenia w Moskwie i w Petersburgu, gdy mówcy tę kwestję poruszają.

Dziś już prof. Pogodin w moskiewskim organie ks. Trubeckiego pisze artykuł, oceniający bardzo



spokojnie i bezstronnie stanowisko Austro-Węgier a inni publicyści tłumaczą czytelnikom, że na Bałkanach na razie ani wawrzynów, ani zdobyczy pozyskać nie można. I mają rację.

Gdy dziś szczerze nikt nie pragnie wojny, dyplomacja szuka już tylko pozorów do wycofania się z położenia, które na czas pewien przez to stało się groźnym, że Serbowie i Czarnogórcy, wpadający dziś w dawne błędy Polaków, każde pobrękiwanie pałaszem biorą za surmę bojową i zapowiedź ogólnej wojny, która ziszczy ich życzenia i pragnienia.

Dzięki temu wszczęli wrzawę, która fałszywą wytworzyła sytuację. Dziś wszyscy zaczynają obalewać zimną wodą, a rzekome ustępstwa Austro-Węgier mają posłużyć do upozorowania wycofania się z niewyraźnej, przez nikogo nie pożądanej sytuacji.

## Praktyczne wskazówki.

Wysoka cena produktów kłosewych i to że tegoroczne kartofle, jako nadmiarżnięte wczesną zimą będą na pewno łatwo psuć się, skłania gospodarzy do wykarmu inwentarza kartoflami. Ma to rację nawet w normalnych warunkach. Wszak „krowa daje mleko pyskiem“, im lepiej, im racjonalniej karmiona, tym obfitszy udój. A że racjonalna hodowla kur, to nie małe źródło pomocy dla małych gospodarstw, więc podajemy racjonalny sposób zużytkowania ziemniaków jako paszy dla kur.

Ziemniak, jako kłęb mączny, zawierający znaczny odsetek (18 do 20%) krochmalu, jest paszą nadzwyczaj dogodną dla żywicieli drobiu, lecz mało pożyteczną dla samego drobiu. Jego niska cena, obfitość, szybkość i łatwość ugotowania, podzielność—to wielkie jego zalety; lecz obfitość węglowodanów a ubóstwo białka (2, 1%) wywierają wpływ ujemny na płodność kur. Aby więc podnieść odżywczą wartość paszy z kartofli, należy je mieszać z roślinami i produktami fabrykowymi zawierającymi znaczny odsetek białka. Za granicą używa się na ten cel mączki mięsnej i rybnej, które dla nas na razie są niedostępnymi wskutek ich wysokiej ceny i trudnego dowozu, jak niemniej dlatego, że często wskutek długiego leżenia w miejscu wilgotnym pleśnieją i zamieniają się w truciznę. Pozostaje nam zatem ograniczyć się do środków, których zdobycie nie przedstawia trudności ani niebezpieczeństwa utraty stada.

Z takich materiałów ułożona tabliczka na 100 kur przedstawia się jak następuje:

- 12 funtów ziemniaków,
- 5 „ otrąb pszennych,
- 1 1/2 „ mielonego kołacza lnianego,
- 1 „ odpadków mięsnych, drobno siekanych,
- 1 łyżeczka czubata soli kuchennej.

Ziemniaki należy tłuc, gnieść lub w jakikolwiek inny sposób rozdrabniać. Wszystko razem miesza się dokładnie kopystką a następnie rozciera w dłoniach, ażeby otrzymać jednolitą paszę gruźkową. Czynność tę wykonywa się szybko i zaraz po ugotowaniu ziemniaków, ażeby, zwłaszcza w zimie, w porze rannej, kury otrzymywały paszę w stanie ciepłym.

Gdyby kury nie wyjadały powyższej porcji doszczętnie, lepiej będzie pozostałość spaść innym inwentarzem niż pozostawić ją na później z obawy skisnienia, działającego szkodliwie na przewód pokarmowy.

Właściwie higiena kur niosących się nakazuje, żeby kury nigdy się nie najadały zupełnie, lecz żeby zawsze chętnie udawały się na pastwisko, gdzieby używały ruchu i skubały trawę. Nasycone kury ruchu nie lubią i wstępują w okres tuczenia się, wraz z którym zmniejsza się ich nieśność. Tu nadmieniamy że, jak podaje Darwin, najgłupszą kurą jest „kura polska“, bo ma mózg przygnieciony wysokim narostkiem. E. S.

## MILCZENIE NASZYCH POSŁÓW.

Liczne już i tak grono zdecydowanych krytyków p. Dmowskiego i jego przybojnych zwiększa się po ostatnich głosowaniach nadzwyczaj szybko. Oto co pisze publicysta „Dnia“:

Z trybuny dumskiej w Petersburgu od bardzo długiego już czasu nie rozbrzmiewa głos posłów naszych z Królestwa. Koło polskie milczy, zapamiętałe milczy. Przedstawiciele nasi w pierwszej Dumie mówili za dużo, w drugiej głos zabierali

rzadziej, w trzeciej Izbie prawie nic nie mówią. Czy taktyka obecna jest dobra, czy sprawie naszej przyniesie pożytek, czy wygrywamy coś na niej?!

Słusznie postawioną została przez Koło zasada, że posłowie polscy zabierać będą głos w sprawach zasadniczych tylko, w kwestjach szczególnego znaczenia. Tą drogą wyzbyto się nadmiernej gadatliwości. Słowa posłów naszych nabrały wagi. Izba zaczęła ich słuchać z zaciekawieniem. Ale wstrzeżliwość nie oznacza obowiązku przechodzenia w bierność.

Popadliśmy tymczasem w ostateczność. Koło polskie przestało wogóle głos zabierać w Dumie. Wykreśliło samo siebie z listy członków czynnych, głos w Izbie zabierających. Tę ostateczność uważamy dla kraju naszego za metodę bezwzględnie szkodliwą.

Na porządek dzienny wyłania się tyle spraw znaczenia ogólnego dla kraju naszego; wpływa kwestja niemiecka w Królestwie, szkolna w Łodzi, magistracka w Warszawie.

Wszystko tematy do wnoszenia interpelacji w Dumie, oświetlania faktów, poddawania ich pod dyskusję przedstawicieli państwa.

Jak słonica łakniemy w Królestwie Polskim samorządu lokalnego. Z nadaniem nam jednak tej reformy zasadniczej, instancje właściwe nie śpieszą się wcale. Reformę tę mamy przyobiecana solennie, ale czekamy na nią bezskutecznie od lat wielu.

Przez wykazanie stanu rzeczy w magistracie warszawskim, można byłoby mieć nadzieję przyspieszenia uchwały zaprowadzenia samorządu.

Dla czego więc Koło polskie milczy? dla czego nie wprowadza pod dyskusję Izby spraw naszych, które nas tyle bolą?

Czekać?! Ale, czyż wytworzy się sytuacja pomysłniejsza dla nas przy obecnym składzie Dumy? Trzeba wyzyskiwać sytuację taką, jaka jest w danej chwili.

Kraj nasz czeka na akcję żywszą ze strony przedstawicieli swoich w Izbie. Niech posłowie polscy przestaną wreszcie milczeć w Dumie.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Odczyt dla dzieci. W sobotę dnia 19 b. m. w sali Tow. Hyg. odbędzie się odczyt dla dzieci z rycinami obrazami p. t. „Nansen wśród lodów“. Bilety wejścia dla dzieci po 10 kop. dla dorosłych 15 kop. Szkoły elementarne płać po 5 kop.

W sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny. Cłownym dowodem rzeczowym stwierdzającym konieczność wyodrębnienia Chełmszczyzny z Królestwa ma być opracowywana przez chełmskie bractwo prawosławne mapa etnograficzna Chełmszczyzny. Szkic tej mapy obejmuje pow. chełmski, krasnostawski, hrubieszowski, zamojski, tomaszowski, biłgorajski, włodawski, radzyński, sokołowski, konstantynowski i bialski. Sporządzenie mapy etnograficznej odbywa się w ten sposób, że szkic mapy został rozesłany wszystkim parafiom prawosławnym oraz członkom bractwa i ci na mapach oznaczają skład ludności w swoich miejscowościach. Do udziału w sporządzaniu mapy powołani zostali nauczyciele, naczelnicy powiatów, dyrekcje naukowe, wreszcie władze gubernjalne, które również nie odmawiają poparcia.

Kradzież z wozu. Podczas popasu opelskich furmanek we wsi Krężnica Okrągła, z wozu A. Busia zostały skradzione 2 paczki towarów tokiowych na sumę 300 rubli. Sprawcy kradzieży nie wykryci.

Aresztowania. Dnia 17 b. m. aresztowano Marjanę Trojanowską i Agnieszkę Kosowską w drodze z osady Piask, które wiozły ze sobą pakę barchanu skradzionego podczas jarmarku w Piaskach.

Też dnia aresztowano przy planie kolejowym na Tatarach Antoniego Wdowiaka za brak dowodów legitymacyjnych i włóczgostwo.

## Z kraju.

Samorząd w Królestwie. Jak donoszą dzienniki petersburskie, rada minister. spraw wewnętrznych nie zatwierdziła projektu samorządu miejskiego w Królestwie, opracowanego w wydziale ziemskim. Postanowiono ograniczyć kompetencję ziemstwa. Pogląd rady na sprawę nauczania początkowego jest już ustalony; pod względem szkol-

nictwa średniego rada jeszcze nie doszła do wniosków określonych.

Zawieszenie pisma. General-gubernator warszawski na zasadzie przepisów o ochronie nadzwyczajnej zawiesił pismo „Drukarz i Litograf“ i „Pobudkę“.

Robota „litwaków“. Napływający coraz więcej do Warszawy żydzi t. zw. „litwacy“, zmieniają pod wielu względami charakter zewnętrzny miasta w niektórych dzielnicach żydowskich. Opanowali oni zwłaszcza dzielnicę Nalewowską z przyległymi ulicami, co znać już na ulicy S. to Jerskiej. Pod wpływem „litwaków“ spotyka się coraz mniej polskich sztyldów, a naśladują ich pod tym względem nawet żydzi polscy ze środowiska nalewowskiego.

Pożar szkoły w Mirosławicach. W Mirosławicach w ziemi kujawskiej zdarzył się pożar w szkole gospodyń wiejskich, utrzymywanej przez koło ziemianek. Pożar powstał w chwili, kiedy cały personel szkoły zajęty był przygotowaniami do odbyć się mającego nazajutrz aktu uroczystego na zakończenie roku szkolnego.

Skutki pożaru dosyć poważne; budynek szkoły zniszczony, niektóre uczennice straciły całą swoją garderobę.

Złodzieje w lokalu redakcyjnym. Wczoraj w nad ranem do lokalu redakcji i administracji „Dnia“ przy ul. Wareckiej w Warszawie wtargnęło kilku rzeźmieszków, wybili szybę w oknie parterowym, spłądowali najpierw wszystko na biurkach, poczym wyłamali zamki i zabrali za kilkadziesiąt rubli marek pocztowych i trochę gotówki. Co gorsza, przy tej robocie niszczycielskiej podarli i rozrzucili prawie wszystkie rękopisy redakcyjne.

## Z za kordonu.

Dobra ziemskie. Wielki Modzeńów z folwarkami Modzeńów, Nowahuta, Wilhelmo i Nowawieś, razem przeszło 6,000 morgów łącznie, w tym przeszło 3,000 morgów wspaniałych lasów, z parowym tartakiem itp., na samym pograniczu Księstwa, ale już w pow. sycowskim na Górnym Szląsku, przeszła do rąk firmy Drwęski i Lagner (Marcin Biederman) w Poznaniu. Powyższą majątność nabył następnie zaraz od ręki obywatel ziemski p. Lipski z Górzna.

Kolej elektryczna. Pierwszą kolej elektryczną zaprowadzono na Górnym Szląsku, na torze, łączącym miasta: Bytom, Hutę Królewską i Katowice. Komunikacja rozpoczęła się d. 8-go b. m. Na razie kursować będą tylko dwa wozy motorowe, które podróż na całej przestrzeni od Bytomia do Katowic uskuteczniają w przeciągu 35 minut. Napełnianie akumulatorów odbywa się w Bytomiu.

Strajk studentów. Studenci politechniki lwowskiej rozpoczęli manifestacyjny strajk dwudniowy z powodu nieuwzględnienia przez rząd w tegorocznym budżecie państwowym dodatkowych kredytów na politechnikę.

Uchwała strajkowa zapadła na ogólnym wiecu studentów Politechniki.

## Ze świata.

56 godzin balonem. Ponad wierzchołkami Alp przybył drogą z Bitterfeldu do Pizy aeronauta Beauclair.

Jest to rekord tym większy, że droga wypadła ponad wierzchołkami Alp niemieckich, szwajcarskich i włoskich na przestrzeni 1000 klm.

Wiktor de Beauclair zyskał nagrodę 4000 fr. wyznaczoną przez francuski Aero-Club dla tego, który utrzyma się w powietrzu przez 48 godzin.

Skandal w Komedji francuskiej. Na pierwszym przedstawieniu sztuki Mirbeau i Natanson'a p. t. „Foyer“ w „Théâtre Français“ w Paryżu, już po pierwszym akcie doszło do demonstracji przeciw sztuce i autorom, których chciano z teatru wygwizdać. Na widowni zapanował taki hałas, że musiała wkroczyć policja. Aktorzy stali na miejscu, oniemieli, nie wiedząc, czy mają grać dalej. Publiczność podzieliła się na dwa obozy: jeden, liczniejszy, pragnął wysłuchać sztuki w spokoju, drugi tupął, gwizdał i robił zamieszanie. Wreszcie trzynastu panów: adwokatów, bankierów, dziennikarzy zobowiązało się przywrócić porządek. Po długich wysiłkach udało im się to nareszcie. Sztukę dograno do końca. Jak wiadomo, jest ona wyszydzaniem akademików, zasiadających w 40 fotelach w pałacu Mazarina.



**Popłoch w teatrze.** Podczas przedstawienia popołudniowego w jednym z teatrów nowojorskich wybuchnął niedzieli ubiegłej straszny popłoch wśród publiczności, skutkiem zawalenia się balustrady galerji pod naciskiem widzów. Piętnaście osób spadło na parter, przyczem jedna zabiła się na miejscu. Podczas ścisku przy wyjściach z teatru kilkadziesiąt osób odniosło rany mniej lub więcej ciężkie.

**Krwawa statystyka.** Kalkucki „Modern Review” podaje szczegóły statystyczne o spustoszeniach, jakie wyrządza w Indiach tygrys. Pomiędzy r. 1900 a 1904 padło ofiarą z górą 4,000 ludzi, o raz około 100,000 owiec.

**20.000 marek z wiatrem.** Woźny pewnego banku w Berlinie, trzymając w ręce kupony, wartości 20 tysięcy marek, wsiadł do tramwaju. Kupony wypadły mu z ręki, a wiatr roznosił je na wszystkie strony. Jeden z przechodniów zdołał pozbiierać kuponów na 12 tysięcy marek, reszta poszła z wiatrem.

## Telegramy.

### DUMA PANSTWOWA.

**Petersburg, 17 grudnia.** W toku dyskusji o powiększenie etatów niektórych instytucji sądowych Parczewski zażądał przyznania dodatkowego kredytu dla sądów gminnych w Królestwie Polskim w sumie rb. 50,000 zamiast 10,000, zaprojektowanych przez ministerjum. Motywy tego żądania były oparte na następujących danych: Działalność sądów gminnych szybko wzrasta. W roku 1894-ym było spraw 446,551, w dziesięć zaś lat później 614,158, średnio na 377 sądów przypadało po 1900 spraw. Skarb przeznaczą na rzecz sądów tych rb. 230,500, to jest po rb. 632 na jeden sąd. Minister uznaje potrzebę podwyżki do rb. 700, to jest, że należy powiększyć ogólną sumę wydatków na sądy do rb. 50,000; mimo to skarb redukuje podwyżkę do rb. 10,000. Według artykułu 476 ustaw sądowych, wydatki na sądy gminne powinien opłacać skarb, jednak w Królestwie Polskim zbierane są specjalne opłaty w formie dodatku do ceny świadectw przemysłowych i składek ubezpieczeniowych, co daje rocznie rubli 450,000, opłaty sądowe dają rb. 180,000, specjalnie opłaty przewidziane w budżecie rb. 449,587, a więc wpływa do skarbu rubli 1,079,687, wydatki zaś wynoszą rb. 959,860, skarb tedy osiąga czystego zysku rb. 119,827. Wniosek Parczewskiego popierał Grabski. Referent Czernickij odpowiedział, iż poprawka nie jest już możliwa do przyjęcia i pozostaje tylko inicjatywa parlamentarna. Wniosek Parczewskiego odrzucono większością, złożoną z prawnicy i państwowików, oprócz Niemców bałtyckich i hr. Uwarowa.

### REZYGNACJA CHOMIAKOWA.

**Petersburg, 17 grudnia.** Z powodu wczorajszego zajścia skutkiem mowy Rozanowa, która wywołała bardzo ostre uwagi ze strony piosła Nowickiego ze skrajnej prawicy, Chomiakow po konferencji z kilku członkami centrum odjechał do domu, pozostawiając im swoje oświadczenie o zrzeczeniu się godności prezesa Dumy. Wiadomość o tym wywarła silne wrażenie w sferach poselskich.

### UKŁADY Z TURCJĄ.

**Wiedeń, 17 grudnia.** Wielki wazyr zmniejszył do 75 milionów funtów tureckich sumę wynagrodzenia, żadanego od Austro-Węgier za aneksję Bośni i Hercegowiny, z tym wszakże zastrzeżeniem, że decyzja ostateczna w tej sprawie zależna będzie od opinji rządu angielskiego.

### OPINIE ROOSEVELTA.

**Nowy Jork 17 grudnia.** W orędziu prezydenta Roosevelta do senatu Stanów Zjednoczonych, prezydent nazywa podłym kłamstwem twierdzenie, jakoby zaszyły oszustwa przy kupnie przez rząd amerykański kanału Panamskiego od Towarzystwa francuskiego, oraz piętnuje dziennikarza Pulitzera, mianem szubrawca i oszczercy, obrzucającego błotem wszystko, co jest amerykańskie.

### KRWAWY ROZRUCHY.

**Paryż, 17 grudnia.** W Carakas w dniu 14-ym b. m. powstały krwawe zaburzenia przeciw prezydentowi Castro. 16 osób zabitych.

### BUNT LEGJONISTÓW.

**Paryż, 17 grudnia.** Oddział wojska, wysłany w pościg za zbuntowanymi szeregowcami Legji za-

granicznej, dogonił ich w pobliżu Marhunu i otoczył tak, że zmęczeni oraz znużeni głodem poddali się bez oporu. Tylko przywódca ich zbiegł w góry.

### USTĘPSTWA AUSTRII.

**Berlin, 17 grudnia.** Z Wiednia donoszą do „Vossische Ztg.”, jakoby Austria zamierzała, zaproponować Serbji uregulowanie sporu o granicę serbsko-bośniacką w dolinie rzeki Driny, Czarnogórze zaś rozszerzenie granic jego od strony Hercegowiny. Austrii bowiem nietylko zależy na ustępstwach powyższych, ile na zapewnieniu sobie obrony granic dalmatyńskich.

### KATASTROFA KOLEJOWA.

**Limoges, 17 grudnia.** Skutkiem najechniania pociągu towarowego na osobowy w tunelu pod stacją Estivaux zginęło, jak dotychczas stwierdzono, 10-u podróżnych, a 30 odniosło rany ciężkie. Ze względu na miejsce katastrofy oraz okoliczność, że w wagonach rozbitych wszczął się pożar, ratunek był niezmiernie utrudniony. Kilka osób spaliło się żywcem.

### ODPOWIEDŹ ROSJI.

**London, 17 grudnia.** Gabinet angielski otrzymał odpis noty rosyjskiej, wysłanej rządowi austriackiemu w kwestji omówienia przez gabinety mocarstw aneksji Bośni i Hercegowiny przed zwołaniem konferencji. Nota rosyjska zgadza się na propozycje austriackie z zastrzeżeniem wszakże, iż zgoda tyczy się tylko „modus procedendi” i nie powinna wpłynąć pod jakimkolwiek względem na program konferencji mocarstw.

### ODRĘBNOSC BOSNI.

**Wiedeń, 17 grudnia.** Wielkie wrażenie wywołało żądanie, postawione na posiedzeniu wczorajszym rady państwa przez przywódcę stronnictwa klerykalnego, ks. Lichtensteina, aby Bośnia i Hercegowina nie były włączone ani do Austrii, ani też do Węgier, lecz stanowiły część odrębną monarchji.

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Kretochwila może być głupstwem, ale głupstwo nie może być kretochwilą.

Mime, że pornografia jest surowo zakazana, Hurko pisze swoje pamiętniki.

Gdyby Hławajskij nie był fałszował historii, musiałby pewnie fałszować monety.

Gardło Wilusia jest obecnie kryminałem, bo mu w nim Bulow kazał uwieźć słowa.

Reinbot robił świństwa, a świństwa zrobiły Reinbota.

Król Piotr będzie pewnie musiał abdykować z korony, a jego następca będzie pewnie musiał abdykować z korony...

580—23—19

## NA GWIAZDKĘ TANIEJ!

**WIELKI WYBÓR zegarków z własną firmą i „Omega”. Pierścionki i kolczyki. Obrączki złote 56 pr. od 6 rb. para. Przyjmuje wszelkie reperacje wchodzące w zakres mego fachu z gwarancją za dobroć. Wyprawy srebrne po 75 kop. łut.**

**J. Cygielman**

Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 136.

**ZAGINEŁY KWITY WKŁADOWE** „Wzajemnego Kredytu” w Lublinie, wydane na imię Szlomy Goldsoblą za № 509 na rb. 100 (8 czerw. 1900) i za № 948 na rb. 100 (3 paźdz. 1906 r.). 688—2—1

## Czas odnowić prenumeratę na rok 1909.

## Ceny produktów rolnych (za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . . . .	240 funt. od rb.	6— do 7—
Żyto . . . . .	230 „ „ „	5— „ 5.50
Jęczmień . . . . .	200 „ „ „	4— „ 4.35
Owies . . . . .	140 „ „ „	2.45 „ 2.60
Groch . . . . .	260 „ „ „	6— „ 7.50
Bobik koński . . . . .	260 „ „ „	5— „ 6.00
Wyka . . . . .	260 „ „ „	4— „ 5.00
Łubin niebieski . . . . .	260 „ „ „	3— „ 3.75
Rzepak . . . . .	210 „ „ „	9— „ 9.50
Rzepak . . . . .	210 „ „ „	8— „ —
Koniczyna biała . . . . .	250 „ „ „	30 „ 40
Koniczyna czerw. . . . .	250 „ „ „	45 „ 55
Tymotka . . . . .	180 „ „ „	10 „ 14
Gryka . . . . .	200 „ „ „	— „ —

Lublin, d. 17 grudnia 1908. r.

## Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 23-go Października 1908 r.

### Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowia.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 0 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

### Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowia.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. es.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 26 w. IV kl.		

## „PRAWDA”

### Najstarszy Tygodnik Postępowy w Królestwie Polskim

prowadzony obecnie w duchu zasad

### POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA POSTĘPOWEGO.

PRAWDA JEST CZASOPISMEM POLITYCZNYM, SPOŁECZNYM I LITERACKIM.

Co kwartał abonenci „Prawdy” otrzymują, jako dodatek bezpłatny do pisma, 6-arkuszowy zeszyt dzieła naukowego. Obecnie wychodzi w dodatku „Wstęp do prawa konstytucyjnego” Dicey’go.

Cena prenumeraty „Prawdy”, płatna rocznie lub kwartalnie, wynosi w Warszawie rb.—8, na prowincji, w Cesarstwie lub zagranicą rb.—10.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Rysia 3—tel. 78—81.

### KRAKOWSKA

## „Nowa Reforma”

dziennik polityczny (dwa wydania dziennie) posiada obecnie debiet pocztowy w Cesarstwie Rosyjskim i Król. Polskim.

Prenumeratę na „Nową Reformę” przyjmują urzędy pocztowe w głównych miastach państwa rosyjskiego, a mianowicie: w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Wilnie, Moskwie i Odesie.

Z innych miejscowości prenumerować można „Nową Reformę”, posyłając pocztą należytość do urzędu pocztowego, najbliższego z powyżej wymienionych większych miast.

Prenumerata „Nowej Reformy” wraz z przesyłką pocztową wynosi w Warszawie:

rocznie	12 rub. 30 kop.;
półrocznie	6 rub. 20 kop.;
kwartalnie	3 rub. 15 kop.

Na prowincji i w Cesarstwie:

rocznie	13 rub. 10 kop.;
półrocznie	6 rub. 60 kop.;
kwartalnie	3 rub. 25 kop.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Jagiellońska 110.

Opłószczenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.